

odszukać groby swoich bliskich. I choć są mile witani, jednak nikt im przy sąsiadach nie wskaże, gdzie szukać ciał. Polskie wioski, których już nie ma, groby, które porośla trawa. Dziennikarze z Polski udają się w podróż do krainy dzieciństwa dzieci z Pieskowej Skały. Zwiedzają izby

pamięci, gdzie od niedawna upamiętniany jest Stepan Bandera. Rozmawiają z ludźmi, pytają o przeszłość. „Pamiętam ich – odpowiada im Gala (Halina) Bakun w Rudzie Brodzkiej, zapytana o rodzinę Łabaszczuków. – Starszy dostał pięć noży. Drugi trzy. Hania też”. ■



Justyna Błazejowska, *Harcerską drogą do niepodległości. Od „Czarnej Jedyńki” do Komitetu Obrony Robotników. Nieznana historia KOR-u i KSS „KOR”*, Arcana, Kraków 2016, 656 s.

Cecylia Kuta

„Czarna Jedyńka” i niezależna historia KOR-u

„Ta książka nie jest tylko o powstaniu Komitetu Obrony Robotników. To pierwsza taka książka, jaką widziałem w ciągu ostatnich lat, która dotyczy kilkudziesięciu osób, wtedy niestety nie zaangażowanych i działających na rzecz niepodległości Polski. Dzisiaj wielu spośród nich odgrywa istotną rolę w polskiej polityce i w polskich władzach. [...] To jest książka o drużynie harcerskiej, to jest książka o harcerstwie polskim, to jest książka o tym, co nas wychowało po to, abyśmy mogli służyć Polsce i jej niepodległości”

– mówił Antoni Macierewicz podczas uroczystej premiery książki Justyny Błazejowskiej *Harcerską drogą do niepodległości. Od „Czarnej Jedyńki” do Komitetu Obrony Robotników. Nieznana historia KOR-u i KSS „KOR”*, która miała miejsce 22 września 2016 r. w Pałacu Prymasowskim w Warszawie. Trudno nie zgodzić się z tą wypowiedzą, bo ona dokładnie ilustruje charakter publikacji. Wbrew pierwszej części tytułu nie jest to monografia 1. Warszawskiej Drużyny Harcerzy im. Romualda Traugutta, czyli „Czarnej Jedyńki”. Nie jest to również kolejna książ-

ka o Komitecie Obrony Robotników. Jest to natomiast pierwsza publikacja prezentująca nowe spojrzenie na powstanie tej organizacji. Zawiera ona zbiór wspomnień i relacji osób wywodzących się z „Czarnej Jedyнки” i jej kręgu starszoharcerskiego, tzw. Gromady Włóczęgów, zaangażowanych w powstanie i działalność KOR oraz osób z nimi współpracujących: Antoniego Macierewicza, Piotra Naimskiego, Jana Olszewskiego, Marka Barańskiego, Krzysztofa Łączyńskiego, Urszuli Doroszewskiej, Agaty Runowicz, Marcina Gugulskiego, Bohdana Cywińskiego, Andrzeja Janowskiego, Ludwika Dorna, Wojciecha Fałkowskiego, Antoniego Libery.

Justynie Błazejowskiej udało się to, czego nie udało się dotąd żadnemu historykowi: nakłonić do obszernych zwierzeń te osoby i sprawić, że po raz pierwszy na kartach książki mówią one o tym, o czym przez wiele lat milczały. Bohaterowie książki często odwołują się do historii i tradycji „Czarnej Jedyнки”. Było to środowisko, które nawiązywało do polskiego, niepodległościowego skautingu, którego Baden-Powellowskie wzorce przeszczepił na polski grunt przed I wojną światową Andrzej Małkowski.

Rozmówcy Błazejowskiej nie ukrywają, że formacja, którą zdobyli w „Czarnej Jedyńce”, była niezwykle istotna dla ich późniejszych wyborów i podejmowanych działań. Antoni Macierewicz przyznaje: „Powstanie Komitetu Obrony Robotników stanowiło konsekwencję naszych długo-

trwałych i wyczerpanych wysiłków, choć oczywiście nie chcę przez to powiedzieć, że taki dokładnie kształt działań przewidywaliśmy od samego początku. Praca, którą na przełomie lat 60. i 70. rozpoczęliśmy w 1 Warszawskiej Drużynie Harcerzy im. Romualda Traugutta, czyli »Czarnej Jedyńce«, miała na celu przygotowanie elit młodzieży na moment, kiedy realne stanie się bezpośrednie zaangażowanie na rzecz niepodległości” (s. 253).

Odwaga, siła charakteru i upór trzech młodych ludzi z „Czarnej Jedyнки”: Antoniego Macierewicza, Piotra Naimskiego i Wojciecha Onyszkiewicza, przesądziły ostatecznie o powołaniu Komitetu Obrony Robotników – pierwszej od lat czterdziestych jawnie działającej grupy opozycyjnej. „Kiedy usiłuję sobie przypomnieć tamten czas, to wiem, że byłem niezwykle zadowolony, kiedy w końcu udało się nam dopchnąć ten »Komitecik« do powstania. We wrześniu 1976 r. wykonaliśmy ciężką robotę. Daliśmy radę, ot co. Wszyscy [...] zdawali sobie sprawę, że może się to skończyć więzieniem. Każdy, kto decydował się na podanie do publicznej wiadomości swojego nazwiska i adresu, traktował to poważnie” (s. 487) – wspomina Piotr Naimski.

Aby podjąć takie działania w rzeczywistości lat siedemdziesiątych, podpisać się pod nimi z imienia i nazwiska, podać adresy, trzeba było ogromnej odwagi. Stąd też na początku nie było zbyt wielu chętnych. Pod aktem założycielskim Komitetu podpisało się tylko czternaście osób. Założyciele

KOR, jak wynika z treści książki, gotowi byli zapłacić każdą cenę, by żyć w niepodległym państwie. „W naszym gronie słowo »niepodległość« nie było objęte intelektualnym »zapisem«. To, co robiliśmy, wszystko jedno, czy chodziło o powołanie Komitetu Obrony Robotników, czy o coś innego, uważaliśmy za pewnie bardzo drobny, ale zawsze – krok do niepodległego państwa, do obalenia komuny. Taki stawialiśmy sobie cel: obalenie komuny i niepodległość” (s. 423) – podkreśla Piotr Naimski.

Autorce należy pogratulować pomysłu na książkę. Nie jest to bowiem ciąg suchych relacji, lecz praca zredagowana, uporządkowana chronologicznie, skonfrontowana z innymi źródłami historycznymi i dokumentami archiwalnymi oraz opatrzona bardzo dokładnymi, niekiedy obszernymi przypisami. Dzięki temu powstała barwna i interesująca opowieść, autoportret środowiska, które nie tylko marzyło o wolnej Polsce, ale starało się te marzenia realizować i wcielać w czyn.

Błażejowska zrezygnowała ze wstępu, który zazwyczaj zamieszczany jest w publikacjach źródłowych, oddając głos bohaterom książki. Po jej lekturze widać, że był to zabieg celowy. Mimo że autorka włożyła ogromną pracę w przygotowanie

publikacji, zebranie wszystkich relacji, ich uporządkowanie, zredagowanie oraz skonfrontowanie z dokumentami, sama pozostaje niejako na drugim planie. Staje się dyskretnym przewodnikiem czytelnika po źródłach, jakimi są relacje; nie pozostawia go samego z zebraniem materiałem, lecz objaśnia to wszystko, co może wydać się niezrozumiałe. Nie przyjmuje też bezkrytycznie tego, co mówią jej rozmówcy, lecz

W naszym gronie słowo „niepodległość” nie było objęte intelektualnym „zapisem”. To, co robiliśmy, wszystko jedno, czy chodziło o powołanie KOR, czy o coś innego, uważaliśmy za pewnie bardzo drobny, ale zawsze – krok do niepodległego państwa, do obalenia komuny. Taki stawialiśmy sobie cel: obalenie komuny i niepodległość.

konfrontuje i przeplata ich wypowiedzi. Choć w książce nie zamieszczono pytań kierowanych do rozmówców, to z lektury wynika, że w wielu wypadkach autorka musiała dopytywać o szczegóły, drążyć temat, by wydobyć od swych interlokutorów istotne informacje. Ich uzupełnieniem są skany

dokumentów Służby Bezpieczeństwa ze zbiorów Archiwum IPN, dotyczące „Gromady Włóczęgów”. Bezpieka bowiem prowadziła intensywne działania operacyjne przeciwko temu środowisku.

Książka składa się z 23 rozdziałów oraz 4 apendyksów. Przed pierwszym rozdziałem umieszczono nazwiska sygnatariuszy *Apelu do społeczeństwa i władz PRL*, dokumentu założycielskiego KOR; natomiast po ostatnim rozdziale dodano wykaz osób kolejno przystępujących do KOR wraz z datą ogłoszenia informacji

o tym fakcie w korowskim „Komunikacie”.

Godny szczególnej uwagi jest apendyks 4, który zawiera, po raz pierwszy opublikowane, zestawienie nazwisk osób objętych pomocą. Tak zwana Kartoteka uruska była prowadzona i przechowywana przez środowisko harcerskie od początku do końca akcji pomocowej. Dokumentacja ta, ukryta za sprawą Wojciecha Fałkowskiego po aresztowaniu w maju 1977 r. grupy członków i współpracowników KOR, odnaleziona została w nienaruszonym stanie w 2014 r. Dzięki opublikowaniu jej przez Justynę Błażejowską dostępna będzie odtąd szerszemu gronu badaczy.

Piotr Naimski w ostatniej swojej wypowiedzi zamieszczonej na kartach książki stwierdza: „W »walce o pamięć« faktycznie ponieśliśmy porażkę. W pewnym sensie przegrałem, ponieważ zakładałem KOR, a niektórzy – mili skądinąd ludzie, sympatyzujący z moimi czy Antka działaniami – próbują wyciągnąć ze mnie tłumaczenie, dlaczego i jak znalazłem się w Komitecie, »założonym przez Kuronia i Michnika«! Ta książka nie powstała niestety dwadzieścia czy piętnaście lat temu”. Dalej przyznaje: „Jesteśmy całkiem niezli i dobrze sobie radzimy w bezpośrednich starciach. Nie dajemy się zakopać, już wielokrotnie wydawało się różnym takim, że nas nie ma, a my ciągle wstajemy, trzecie życie, piąte życie. Okazujemy się jednak dużo gorsi – a właściwie w ogóle nie potrafimy tego zrobić – jeśli chodzi o budowę nośnego przekazu. Powinniśmy sami napisać dotąd ze trzy książki, poprosić o to

pięciu naszych znajomych historyków itd. [...] W pewnej chwili zaczęliśmy (my – bo w jakimś sensie mówię także o Antku) nawet dostrzegać brak przekazu naszej opowieści i ułomność takiej sytuacji. Może dlatego, że młodzi pytają – jak to naprawdę było...? Pomimo wszystko dalej racjonalizując, to mówię sobie, że nie chcę »kombatanckich« rozmów i rzadko daję się na coś takiego namówić, ponieważ czuję się z tym głupio i jakoś tak źle... [...] Było parę momentów, kiedy należało wałnąć pięścią w stół i z powodów hm..., ogólnych zadbać o własne miejsce w historii Polski pod rządami komunistów, choćby przy okazji trzydziestej rocznicy powołania Komitetu... My tego nie zrobiliśmy, gdyż... nie uznaliśmy za wystarczająco ważne” (s. 501–502).

Dobrze zatem, że znalazł się ktoś, kto podjął się tego zadania. Justyna Błażejowska doskonale wywiązała się z niego, o czym można się przekonać, biorąc do rąk jej dzieło. Znakomicie poradziła sobie z ogromem materiału źródłowego i stworzyła z niego nie tylko wartościową publikację naukową, lecz także interesującą opowieść. Należy tylko mieć nadzieję, że autorka dotrzyma słów, które padają na końcu: „Na tym kończy się pierwsza część dziejów...” i niebawem opublikuje kolejną książkę. Tym bardziej że — jak zapowiada również w notce zamieszczonej na okładce — „Czarna Jedyńka» sama snuje swą opowieść. Czterdzieści lat od powstania Komitetu Obrony Robotników mówi po raz pierwszy i... nie ostatni?” ■